



Kryzys ministeryalny jest w pełnym rozgarze, bo oto dziś za p. Buffet poszedł i p. Daru (wiadomość ta nie potwierdziła się. Przyp. Red. Dz. Pozn.); nie długo zapewne w tej tory wstąpią i pp. de Talhouët i Chevalier de Valdrome, pod naciskiem swego stronnictwa, jakkolwiek i to stronnictwo od dni kilku jakby rozbiło. Czują bowiem wszyscy, że do ważnego idzie przełomu, nadchodzi chwila, w której o los Francji polityka dworu będzie rzucać kości. Be or not to be? zapytuje cesarstwo nie siebie, ale ludu; be or not to be? straszne pytanie! i smutno już w każdym razie, kiedy do postawienia go przyszło.

Słowem, sytuacja jasno określa się tak:  
Z jednej strony, cesarstwo czuje się zachwianem w posadach swoich i czuje potrzebę odświeżenia swych praw i swej popularności w nowej kapeli powszechnego głosowania;

Z drugiej, głosowanie powszechne jeszcze dalekie do tego, żeby dojrzało do wytrawności i własnego sądu; ztąd:

a) Rząd jest pewien, że używając zgręcznie wszystkich sprzętów administracyjnych, jakie ma pod ręką, pozyszcze większość, na co zechce, i

b) Jest również pewien, że zaniechawszy użycia tych sprzętów, tj. zachowując się względem powszechnego głosowania biernie, czyli jak się należy, jeśli otrzyma większość — to tak nieznacznie, że zwycięstwo to go raczej skompromituje, aniżeli wzmocni; bo lud, opuszczony przez prefektów i połowych strażników (tych arcy dygnitarzy wiejskich), da się poprowadzić agitatorom lewicy.

Więc rząd zmuszony jest, jak się trafia wyraził w iście p. Picard, zrobić z plebiscytu „baniebanie komedya“, komedya, która wszakże wcześniej później może się bardzo smutno skończyć; rząd jest zmuszony, by nie upaść (gdy mówię rząd, chcę powiedzieć cesarstwo), wyrzucić na powszechne głosowanie cały nacisk, na jaki go stać, czyli słuszować. Bo nie ma co się ludzi, głosowanie powszechne, jakkolwiek jeszcze nie dojrzało, miotać już, w tajemnicze wcielać się przecucia, narodowy duch, ten duch Francji, którego kochanką Wolność. Francja, chyba ślepy tego nie widzi, szybкими krokami dąży do rzeczywistości i zrealizować rzeczywistość (2) to musi być zadanie dziejowe Francji. Dwa razy próba rzeczywistości nie udała się; niegdyś, może jeszcze nie zbyt dawno, sam myślałem, że to czegoś dowodzi, dziś, wraz z tymi, co wybornie Francję znają, powiadam, że żadna rzecz wielka nie udaje się od razu na ziemi; nawet Kraków nie w jednym zbudowany dniu, wedle narodowego naszego przysławia; powiadam: dziś potrzeba już być ślepy, by nie widzieć, dokąd prąd ducha Francji niesie. Lud we Francji, powszechne głosowanie, to jeszcze dziecina, ledwo z powikłań wyszła, pierwsze zaledwie próbuje stawiać kroki; ale już z pierwszych ruchów chłopięcia widno, czym będzie ma? Będzie, czym był ojciec jego, rycerski stary Francji naród: żołnierzem bożym wśród ludu; ojciec był się za wiarę, póki wiara służyła jego potrzebowała, syn będzie biał się i mordować za Wolność, póki będzie tego potrzebowała Wolność. Dnie Francji nie przestaną być tym, czym były: Gesta Dei per Francos!

Lecz jeśli rząd, jak powiedziałem wyżej, czyni, co może, by się do plebiscytu przygotować; opoczyta także szyć wszystkie swą broń a przedewszystkiem dba o obcięcie rządowi środków działania i o zabezpieczenie wszelkiej wolności agitacji. Przedwczoraj, jakem już podobno donosił, pan Barthélemy de Saint-Hilaire wniósł projekt do prawa, naglający, by głosowanie nie trwało dłużej nad jeden dzień i wygrał sprawę; dziś pan Gambetta w imieniu opozycji wniósł drugi projekt do prawa, również w formie wniosku naglającego, by w perorydyce plebiscytowym postawiona była wolność agitacji jeszcze większa, aniżeli przed zwykłym głosowaniem na deputowanych. Pan Olivier przeciw nagłości protestował, ale nie wiem do tej chwili, co ostatecznie postanowiła izba. W każdym razie, powtarzam raz jeszcze, com powiedział w ostatnim moim liście: pan Olivier, wraz z tymi z kolegów, co mu jeszcze pozostali, przeszedł już ostatecznie Rubikon, tylko już niestety z mniejszą szansą powodzenia i z mniej dumnym czołem, aniżeli prawdziwy Cesarz. To przejście Rubikonu coś się tak oczom mej wyobraźni przedstawia, jakby się odbyło, nie naprzód, ale ręką.

Lewica zwołała na wspólną do siebie naradę głównych redaktorów wszystkich skrajnych pism: nawet redaktora Marseliezy, sławnego z procesu w Tours pana Millère. Manifest lewicy będzie oczywiście gwałtowny. Nie wiem, czy go będzie mógł podpisać pan Jules Favre, wtpię jednak, by zechciał pozostać sam.

W senacie, w tej chwili, pan Devienne czyta raport o senatus-consulte; obrady na czwartek. We czwartek też ma być izba odroczone na miesiąc, tj. aż po plebiscyte, który ostatecznie już zdaje się na niedzielę, 8 p. m. naznaczony.

Pp. Rouher i de Forcade w większym u dworu łaskach aniżeli kiedykolwiek. Pan Maurycy Richard, minister szuk pięknych i najbliższy przyjaciel pana Olivier, chodzi pod rękę z p. Klemensem Duvernois, jak wiadomo, ultrareakcyjnym i powiernikiem Napoleona III. Ultra prawica popiera pana Olivier. Słowem, od trzech dni wszystko do góry nogami. Taką to ślizka rzecz władza.

Wczoraj była rewia w Tuileryach, w czasie której „obdarszt“ jakiś (obdarszt nazywają go dzienniki), jak szalony wyskoczył przeciw cesarzowi — wrzeszcząc: „Do galeri do galeri do Kajejny!“ Zagadkowa to figura: gdy go przyaresztowano, przekonano się, że mieszka w gatuniarzu, któremu za wikt i mieszkanie płaci miesięcznie trzydzieści franków (ośm srebrnych groszy na dzień); w posiadaniu zaś jego znaleziono 80,000 franków gotówki, z których sześćdziesiąt tysięcy podobno w cysternie złocone. Niebezpieczny rewolucjonista!

## PRUSY.

\* Berlin, 14 kwietnia. Sąd rządowy o dotychczasowych rezultatach obrad sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej podaje dalszejszy numer ministeryalnego organu Provinzial-Correspondenz. Jak wiadomo, jakbiem niezgodny pomiędzy władzami rządowymi a reprezentacją państw, należących do Związku północno-niemieckiego, jest projekt do nowego kodeksu karnego, a mianowicie postanowione przez sejm zniesienie kary śmierci. Tej uchwały w żaden już sposób organy rządowe znieść nie mogą. Wypowiadały one wyraźnie, że cały kodeks karny rozbije się z tego powodu. To też jeszcze i dziś, wspomniany organ rządowy napomina liberalnych członków sejmiku, ażeby nie obstawali przy uchwałach, jaka przeszła w sejmie, bo całe prawo na nich nie spełni i tak możne roboty w niwecz się obrócić. Samo się przez się rozumie; że wszystkie inspirowane przez rząd organy artykuły Provinzial Correspondenz powtarzają. Kreuz Ztg dodaje do niego następującą z swej strony uwagę: „Hrabia Bismarck o kwe-

sty kary śmierci tak ostro i wyraźnie zdanie swoje objawił, iż byłoby obrazą, gdyby ktośkolwiek o tem był jeszcze w wątpliwości. Jeżeli zatem panowie narodowo-liberalni nie zmieniają pod tym względem swego głosu, natenczas nowe prawo nie przyjdzie do skutku, a kara śmierci, która ci panowie usunąć pragną, będzie istnieć jak dotąd.“ To nazywa Kreuz Ztg postępek w prawodawstwie.

Wysoka para królewska przyjmowała dziś w kaplicy pałacowej następcę tronu wraz z całą rodziną królewską komuniją świętą.

Prezes ministerstwa, hrabia Bismarck, wyjechał dziś na święta do swych dóbr Varzin wraz z żoną.

W miejsce wiceprezesa rejencji królewskiej, pana Ernsthausena, którego powołano na prezesa rejencyjnego do Trewiru, powołano być ma wyższy radca Kopacki z Akwizgranu.

## ROSYA.

\* W Genewie począł znowu wychodzić wskrzeszony po śmierci Hercena przez pana Czernieckiego Dzwon (Kołokoł), jako organ wolnomyślnych Rosyan. Jaki jest kierunek tego pisma, najlepiej się przekona czytelnik z kilku następujących ustępów, które wyciujemy z artykułu Kołokoła p. n. „Panslawizm“:

„Mielimy — powiada Kołokoł — pamiętny przykład czarodziejskiego objawu uczuć nakazanych podczas kongresu i po kongresie słowiańskim, odbytym w Moskwie w roku 1867, wtedy, gdy za pozwoleniem swego pana albo raczej, mówiąc szczerą prawdę, gdy skutkiem rozkazu otrzymanego od panów swych służył mnił lub więcej utytułowany cesarz rosyjskiemu przyjmowali z szlachetną gościnnością poddanych słowiańskich cesarza austriackiego i sultana tureckiego. Program uczuć zastósowanych do sytuacji politycznej i urzędowo nakazanych wypracowany został, jak wiadomo, z wielką troskliwością w ministerstwie spraw zewnętrznych. Jak tylko rozdzielono role, każdy swojej nauczyl się na pamięć i odegrał ją tak naturalnie, z tak wielką pozorami swobodą, że nasi goście słowiańscy, którzy chcieli koniecznie dać się oszukać, byli zachwyceni.

Była to wyższa komedya, w której każdy odegrał równocześnie rolę widza i aktora. Nie zbywało tam naturalnie także na głupach, którzy rolę swą wzięli na seryo i myśleli w dobrej wierze, że chodzi o oswobodzenie Słowian. Ci nie szczenieli sobie powinszowań i szczerzyli też radości, podczas gdy przywódcy dawali sobie pocałunki judaszowskie.

Kongres ten był prawdziwą ucztą niewolników, orgią obłędów i kłamstw urzędowych. Był ze strony wszystkich członków Rosyan aktem cynizmu, ze strony członków Słowian podłością; gdyż kongres ten miał za wstęp i podstawę rzecz wielkiego narodu słowiańskiego, Polski; ujarznienie innego narodu słowiańskiego, Mało-Rusi; a wreszcie niewolę rzeczywistą, która pod nazwą uwłaszczenia ciąży dzisiaj jeszcze na trzecim narodzie słowiańskim, na narodzie Wielko-Rosyjskim.

I w imieniu cara to, sprawy wszystkich tych rzezi, przyczyny i celu ostatecznego tej niewoli, Rosyjanie słowianofile przyrzekli, a wysłańcy słowiańscy oznajmili współrodakom swym zmartwychwstanie i oswobodzenie! Nasi Słowianofile rosyjscy, w wielkiej części urzędnicy lub agenci urzędowi cesarstwa, a w małej tylko części półgłówki, działali widocznie w interesie cesarstwa. Lecz delegowani słowiańscy, Riegiery, Palaccy, Braunery w czymże interesie usiłowali oszukać swych rodaków?

Nie wahamy się mówić o oszukaństwie, gdyż między znakomici, których co dopiero wymieniliśmy, zbyt są rozumni, zbyt uczeni, zbyt praktyczni, zbyt zręczni, aby się dać oszukać. Wiedzą oni lepiej jak ktokolwiek, czym jest cesarstwo rosyjskie i czego ludy słowiańskie mogą się po niem spodziewać.

Widzą oni bardzo dobrze, jak ten boa-konstruktor usiłuje zgubić na miarę w swych niezmierzonych wgnętnościach ostatnie ślady narodowości ludu słowiańskiego lub niesłowiańskiego, które pochłonął. Znawcy głębokiej historii ludu słowiańskiego wiedzą, że nie im aż dotąd nie było tyle zgnębem, jak protekcja rządu petersburskiego, który wyciągnął z ich wzburzenia, podniecanego przez niego samego, wszelką pożądaną korzyść, nigdy nie omieszkając oddać ich bezbronnym na pastwę mściwości ich ciemiężycieli tureckich lub niemieckich.

Wreszcie są mężami politycznymi zbyt przenikliwymi i zbyt dobrze poinformowanymi, aby nie wiedzieć, że dzisiaj nawet, gdy niedzielną ilość agentów tego rządu przebiega wszystkie kraje słowiańskie w Austrii i Turcji, głosząc wojnę świętą i oznajmując wszystkim w imieniu cara oswobodziciela bliską godzinę wspólnego wyzwolenia, że dzisiaj nawet dyplomacya rosyjska zbyt mądra, aby myśleć o niepodobnym do wykonania podboju wszystkich ludów słowiańskich od razu, gotuje już zawiązek nowego podziału i niczego innego nie pragnie, jak ustąpić Austrii, przynajmniej tymczasowo, Serbii turecką, Czarnogórę, a może nawet Bośnię, aby tylko dozwolono jej zagarnąć całą Rumunię i ustanowić, pod wysoką i bardzo liberalną protekcją cesarza rosyjskiego wice-królestwo, niby to niezależne, w Bułgarię.

Z drugiej strony pp. Palacki, Rieger, Brauner et Comp. nie mogą także nie wiedzieć, że pomiędzy dwoma petersburskim a berlińskim istnieje od dawna porozumienie, wedle którego w r-zie zwycięstwa połączone armii pruskiej i rosyjskiej nad koalicją austriacko-francuską Rosya zagarnie Galicyę, podczas gdy królestwo pruskie, przeistoczone na cesarstwo niemieckie, zagarnie Czechy, Morawię i wielką część Ślązka.

Wszystko to wiedzą i wiedzieli zawsze. Dla czego więc udali się do Moskwy? Dla czego oszukują swoich rodaków, przedstawiając im Aleksandra II jako przyszłego oswobodziciela świata słowiańskiego?...

## AUSTRIA I WĘGRY.

\* Wiedeń, 13 kwietnia. Urzędowa Wiener Ztg nie ogłosiła dotąd ani dymisji dotychczasowego gabinetu ani też nominacji członków nowego. Nastąpić to jednak ma jeszcze w przebiegu dnia dzisiejszego. Ze pan Rechbauer nie będzie członkiem tego gabinetu, jest teraz już rzeczą pewną. Przyczyną tego wedle Presse nie żadne kwestye polityczne lecz jedynie konfesyjne i żądanie, aby budżet wojskowy zmniejszony został o 15 do 20 milionów, co spowodowało hrabiego Potockiego do zerwania dalszych z Rechbauerem układów.

Wiadomość o zmianie ministerstwa austriackiego powiła konserwatywny Standard, który przemawiał zawsze za programem uległym w obec narodowości polityki, z niekłamaniem zadowolnieniem. Rzeczony dziennik spodziewa się także, że „hr. Potocki natychmiast w duchu tego programu postąpi, utworzy ministerstwo i rozpisze wybory nowe.“ „Przyjąć możemy — oświadcza dalej — że hrabia gotów będzie załatwić w ten sposób przesilenie, które daleko większe ma znaczenie niż proste przesilenie ministeryalne. Rada państwa, która wyjdzie z wyborów, przy których rewizya konstytucji

tacy tworzy punkt wyjścia, musi być zupełnie kompetentna do zawarcia ugody, która wprawdzie nie zadowolni nikogo zupełnie lecz przez każdego za godną przyjęcia uznana zostanie, bo na jej podstawie wolność i porządek państwa przedlitawskiego znajdą stałą podporę i rozwój stateczny. Przewodniczenie narodowości i stronnictwom nie łatwem będzie zadaniem; lecz hr. Potocki będzie mógł liczyć nie tylko na energiczne i stałe poparcie cesarza, lecz będzie zarazem miał za sobą radę i pomoc hr. Beusta, którego program przyjął, i dla tego też pełni nadziei spodziewamy się jego powodzenia. Starać się on będzie o tani kompromis, by między bezamiętnych po obu stronach mógł popierać. Polacy podali byli kilka żądań, których im przynależnie nie było można; lecz z tego nie wynika jeszcze, żeby się nie zadowolnili koncesjami, które zgodne są z bezpieczeństwem i potęgą państwa. Ze hr. Potocki podobne porozumienie uważa za możliwe, wypływa ztąd, że w ogóle przyjął tękę.“

Wysoki budzi interes — piszą do Karlsruher Ztg — następujące wyrażenie się cesarza. Gdy osoba w blższych z nim stojąca stosunkach objawiła obawę, że w końcu chwycić się będzie trzeba zamachu stanu, oświadczył bez wahania: Powiedz pan przyjacielom swoim, że, gdyby porzucić mieli konstytucyę, ja ją podejmę. — Następca tronu arcyksiążę Radolf skadał tych dni w obec cesarza egzamin z całorocznych nauk, udzielanych mu przez rozmaitych nauczycieli. Wypadek egzaminu zadowolnił w najwyższym stopniu cesarza.

## DANIA.

\* Kopenhaga, 8 kwietnia. Piszą ztąd do Corr. du N. E.:

Organ pana Bismarcka, Nordd. Allg. Ztg ogłosiła świeżo artykuł o kwestyi szlezwickiej, zdolny wprowadzić w błąd opinię publiczną. Niechaj mi będzie wolno wykazać główne jego niedokładności. Z okazji rozpraw sejmiku duńskiego nad budżetem marynarki dziennik pruski utrzymuje: 1. że podczas rokowań poufnych w roku 1867 i 1868, dotyczących wykonania traktatu praskiego, Prusy wyraziły gotowość odstąpienia Szlezwigu do linii Apenrade, lecz Dania żądała zwrotu kraju aż do Flensburga a nawet na południowej stronie tego miasta. 2. Nordd. Allg. Ztg wyrzuca deputowanym duńskim, że przemawiali i głosowali, jak gdyby mieli na uwadze prawdobobstwo, iż flota pruska zaczęła Kopenhagę. 3. Oświadcza, że ponieważ w Niemczech nikt nie myśli o zaciepieniu Danii, przeto rzeczywicie nie kto inny, tylko Duńczyk żywią nadzieję wojny pomiędzy Prusami a innem jakimś wielkim mocarstwem i myślą korzystać z tej sposobności, aby zaciepić Związek północno-niemiecki i odebrać Szlezwig. 4. Dziennik pana Bismarcka konkluduje, że wszelkie rokowania z Danią są bezużyteczne i że Prusy powinny uważać Duńczyków na zawsze za nieprzyjaciół sąsiadów.

Wszystko to jest tylko powtórzeniem bajki o wilku i jagnięciu.

Oto, co odpowiada dziennik duński Faedrelandet: „Podczas rokowań w roku 1867 ani Prusy nie ofiarowały linii Apenradzkiej ani Dania nie żądała linii Flensburgskiej; żądano jedynie swobodnego głosowania ludności, przyręczonego traktatem praskim; jeżeli zaś, jak można było mieć nadzieję, głosowanie oddałoby Danii cały kraj aż na południe od Flensburga, pochodziłoby to ztąd, że narodowość duńska aż tam dotąd się rozciąga. Pomijając ten punkt najwłaściwszy, położyły Prusy za warunek wszelkiego ustąpienia, aby Dania wzięła na siebie niebezpieczne zobowiązania, które przynawiały Prusom najmniejszej prawo mieszania się w sprawy wewnętrzne królestwa, o czém dziennik p. Bismarcka całkiem milczy.“

Prusacy powtórzyli niejednokrotnie, że nigdy nie oddadzą fortyfikacji Duppła. Oczół fortyfikacye te żadnego zgola nie mają znaczenia, jeżeli nie ma nieprzyjaciół przeciwko Danii zamiarów; jest to, jak się wyrażono, móż trzymanym bezustannie na gardle Danii. Prusy to więc zagrażają Duńczykom i nie naturalniejszego, jak że ostatni, stawszy się dwukrotnie już ofiarami napadów niemieckich, myślą o zabezpieczeniu się przeciwko trzeciej.“

## RUMUNIA.

\* Korespondent ausburskiej Allg. Ztg donosi z Bukaresztu pod dniem 6 kwietnia, że artykuł tego pisma z dnia 28 marca pod tytułem: „Położenie w Rumunii“, który swego czasu za nim powtórzyliśmy, ogłoszony został przez kilka dzienników tamtejszych, że zrobił nadzwyczajne wrażenie a pomiędzy Rumunami wywołał już to oburzenie, już to obawę — a potem pisał, jak następuje: „Takowy uważany bywa za półurzędowy i za zapowiedź, iż konstytucyja zniesiona zostanie. — Jak słyhać, nie przyjmie książę Karól prawa, na mocy którego z pensyi urzędników i oficerów ma się potrącać 10 pct., ponieważ takowe obciążyłoby bardzo dotkliwym i niesłusznym ciężarem pojedynczą klasę ludności a następnie wieleby zół krwi w niej wywołało. Lecz i inne podatki na pokrycie niedoboru zaledwie przyjęte zostaną, bo już wczoraj odrzucił senat wielką większością podwyższenie podatku gruntowego z 4 na 6 pct. Po głosowaniu opuścili ministrowie natychmiast sale posiedzeń a ogólna jest wiara, że podadzą się do dymisji a to tem bardziej, że senator Manteanu oświadczył bez ogródki, że zawołuje podwyższenie podatku gruntowego nawet do 8 lub 10 pct., lecz obecnemu ministerstwu niczego dawać nie należy. Dla kraju i dynastji byłoby rzeczywicie szczęściem, gdyby gabinet obecny ustąpił. Nie chcę przez to wcale nie szczególnie złego powiedzieć o ministerstwie Aleksandra Gulesco, lecz było ono zgory ministerstwem przejściowem a brak mu wszelkiej siły. W obecnem położeniu może kraj i dynastja być ocaloną tylko przez działanie stanowcze, bo proces destrukcyjny i przejście do anarchii już się rozpoczęło. W Plojeszti wywołują tamtejsze dzienniki już od czasu niejakiemu otwarcie do rokосу i wywołują wszystkiego, co istnieje, a teraz dzieje się to samo po ulicach i prezes ministerstwa musiał sam przynależnie w izbie, iż w mieście rzeczonym panują stosunki anarchiczne. Redaktorowie wychodzącego w Plojeszti dziennika Democratia — Candiano i Pandrav — nie tylko księcia Karola insultowali najniebezpieczniej, lecz otwarcie także wzywali do powstania. Prezes trybunału p. Filo wydał rozkaz aresztowania ich, lecz ministrów sprawiedliwości zasuspendował te rozkazy na dwadzieścia czterech godzin, by nie wywoływać rozruchów. Gdy jednak po upływie tego czasu prefekt chciał wypełnić rozkaz, stanął prezes trybunału Filo sam po stronie rokossan, usciukał i ucałował publicznie redaktora i ręką w rękę przechodził z nim na czele hałasującego tłumu ludu po ulicach miasta. Rząd złożył wprawdzie pana Filo z urzędu i oświadczył, że o każdą cenę przeprowadzi uwieszenie Candiana gwałtem; do wczoraj do południa jednak nie się jeszcze nie było stało w Plojeszti. Gdyby natychmiast nie postarano się, aby tam prawo szanowano, to rokoss w Plojeszti będzie początkiem końca dynastji a może i autonomii rumuńskiej. Życzyć przeto bardzo należy, aby wieści się potwierdziły, mówiące

o gabinetie, w którym miejsce znaleźć mają mężowie energiczni jak Jepureano, Floresco, Costaforu i Bocu rescu.“

## Telegramy.

Peszt, 14 kwietnia. Jak słyhać, nie zajdą w ministerstwie komunikacji żadne faktyczne zmiany aż do dalszego przebiegu sesji parlamentarnej, gdyż ministerstwo pragnie z konieczności nominacyami i dymisjami ministeryalnemi wystąpić w obec publiczności tak, aby gabinet zreorganizowany w dniu jednym stanął przed nią.

Ottawa, 13 kwietnia. Kanadyjska izba niższa obraduje nad zniesieniem aktu Habeas corpus. — Obawy przed napadem Fenianów zwiększają się. Pułk jeden wysłano na granicę wschodnią, baterya połową nad rzeką Clair.

## O Związkach pracy nad Ludem

Zachodniej Europie i Ameryce. \*)

Szkio

Mieczysława Paszkowskiego.

Niedawno jeden z monarchów europejskich brał w obronę wiek XIX przeciw zawziętym oszczercom. Działo się to w chwili, gdy Napoleon III. chwalił wiek nasz szczególniej za czyn polityczno społeczne w nim dokonane i za postępek przemysłowy, to mnie przedewszystkiem tę sprawiedliwość oddać należy porównaniu wiekowi, że nigdy za prawdę i nigdy, w żadnej cywilizacyjnej epoce, przywiednia inicjatywa nie trudniła się tyle i tak gorąco, może nie zawsze bezinteresownie — dobru klas najliczniejszych a zarazem najmniej szczęśliwie uposażonych, wedle sakramentalnej formy urzędowego socyalizmu.

Ze wszystkich prac, mających na celu podniesienie powszechnego dobrobytu, najwięcej jednak dotąd zajmowały i porusza serca sprawa powszechnego oświaty i w ogóle sprawa ludowego wychowania. Wszędzie w pomoc lub na przekór rządowi, powstały stowarzyszenia prywatne; budują one szkoły, zakładają biblioteki, urządzają wykłady i odczyty dla ludu. Nauka sama, ta wyniosła i tajemnicza niegdyś mistrzyni, zstępuje dziś łaskawie z niebotycznego swego tronu i obcować z ludem już raczy: popularyzuje się. Związki (ligi) oświaty tłumów na celu mające mnożą się z dniem każdym i, jeżeli nie wszędzie dziś już postępują w duchu i kierunku, jakiegoby pragnąć można, to wszędzie jednak posuwają naprzód wielkie dzieło naszej ery dziejowej: Odrodzenie społeczne i moralne narodów.

Pragnęliśmy wstęp ten, o ile możności skrócić a nawet, gdyby podobna, obejść się bez niego zupełnie, by od razu w dziedzinie faktów się osiedlić. Są jednak przyczyny ważne, które nas zmuszają, bodaj kilku słowami uprzedzić czytelnika o wybitnym kierunku nieresiglijnym a nawet antyreligijnym, jaki cały ruch ten cechuje w zachodnich szczególniej krajach Europy i kilku bodaj słowami wskazać kierunku tego, tak dziwnym i rażącym u nas zdawać się mogącego, przyczyny. Pewne przygotowanie czytelnika, w takich ramach jest koniecznem dla ułatwienia mu zrozumienia faktów, które wyrwane gwałtownie z przyrodzonego sobie porządku, najczęściej omylnie budzą wrażenia.

Wszystkie bez wyjątku prawie związki, pracę nad ludem na celu mające w zachodniej Europie, na czele swoich statutów wypisują zasadę bezwzględnego wykluczenia z programów tak nauki religijnej jako i propagandy politycznej.

Ze propaganda polityczna wykluczona jest z programów nauczania ludu zarówno jak i dzieci w krajach poszarpanych na tysiące stronnictw politycznych, to nam się wydaje, jakkolwiek pożałowania godnem — bo nigdy dość wcześnie zacząć kształcić obywatela — wszakże uważamy to nie tylko za konieczne, ale nawet z pewnego względu za pożyteczne. Gdyby szkoły lub towarzystwa nauczania trudniły się polityką, w dalszejszym rzeczy stanie, nigdyby do wspólnego działania wszystkich sił narodu nie przyszło; zawiść stronnictwa zaszczeptałaby się w serca młodzieńcze od dzieciństwa; i propaganda zgnębna, na nienawisć oparta, z pewnością się szerzył i z większą przyjął łatwością, aniżeli budująca nauka o obywatelskich obowiązkach i społecznej miłości. Rozumieć również, że ta sama przyczyna, rozdział w pogciach, zmusza do wykluczenia z listy zadań, jakie związki sobie postawiły, nauki religijnej. Ilekroć związkowym zadasz pytanie: dla czego tak od religji stronią, czemu jej nie uczą, czemu nie uczą religji? Zapytani odpowiadają również zapytaniem: A jakiej? I trud o na to odpowiedzieć, bo gdy przeciw religji wyznawanej staje inna religia, również wyznawana; gdy przeciw oświolowi wznosi się kościół, stowarzyszenia świecie i, nie mając kompetencji do orzekania w sporach między kościołami, umywają ręce.

A jednak nie wiem, czy zna kto co boleśniejszego, nad widok pokoleń tych całych, pozbawionych religijnej nauki; nie pojmuję, czy może być co jałowszego, smutniejszego, bardziej częściowo grzeszącego, jeżeli nie czémś więcej, jak oświata bez religji, jak oświata na religji nie oparta. Jaki jest cel oświaty? jeżeli nie przedewszystkiem innem wskazanie człowiekowi drogi jego tujszego żywota, istoty jego przeznaczeń i wynikających ztąd obowiązków jego? Po co mi cała mądrość i cała nauka świata, jeżeli ma mi powiedzieć nie tylko, jak mam sobie jeść gotować, jak szyc suknie, skraćć prześcierze, a nie powie mi, co się zemną stanie po ukończeniu tej smutnej ziemskiej pielgrzymki, jeżeli mi nie wskaże, czém się mam pocieszać w tych chwilach bolesnej tęsknoty, w których życie staje się a przynajmniej wydaje się nieznośnym ciężarem? Co mi po nauce, która mi opowiada, jak gwiazdy i słońca krążą po niebie, ile waży Jowisz, a wiele Westa, a nie powie mi, czém ja jestem, dla czego jem, piję, cierpię choroby, często nędzę, głód i przewyższające wszystkie te braki, moralne zgrzyoty? Co mi po takiej nauce, która mi nie nauczy, co i jak mam robić, nie wskaże jednem słowem drogi obowiązku!

Więcej powiem, dla mnie wiedza, nauka, oświata, gdy religja nie uświęcono, gdy na religji nie wsparte, gdy religja nie kierowane, nie tylko że nie są dobrem w sobie, ale wydają się niebezpieczeństwem! Tyle z nich mieczów w ręku szalonego... Człowiek wiedzący a nie mający moralności, daleko więcej złego zrobić potrafi, aniżeli człowiek prosty i nieswiadomy...

Po tych kilku słowach wstępu, wykazawszy ujemną

\*) Przedruk wzbroniony.



